



Ukraiński nie-co-dziennik z Maisons-Laffitte
(fragmenty tekstów)⁷

Pod flagą ukraińsko-polską

Taką flagę miałem w Ukrainie, kiedy dzięki Fundacji Humanosh relacjonowałem skutki rosyjskich zbrodni wojennych pod kijowską Buczą, Borożnianką czy Iрпиem („Angora” nr 21 – 25). W rzeczywistości to nie flaga, a mural Oksany Briuchoweckiej z wystawy „Ukraina. Wzajemne spojrzenia”, zakończonej w Krakowie tuż przed rozpoczęciem tej barbarzyńskiej „operacji specjalnej” Putina. Ukraińska artystka łączy kolory flagi polskiej i ukraińskiej. Biały z niebieskim daje błękit, czerwony z żółtym – pomarańczowy. A pośrodku napis: **HAS NOT DIED YET**, pierwsza fraza z naszych hymnów po angielsku, co może oznaczać wspólną przynależność do dziedzictwa nowoczesnych narodów Zachodu.

Gdy wyjeżdżałem z Ukrainy, prezydent Wołodymyr Zełenski podczas jednego z wystąpień przed parlamentem powiedział: – *Ukraina i Polska obrały wspólną drogę. Na tej drodze nauczyliśmy się rozróżniać wrogów i cenić przyjaciół. Cenić siebie nawzajem i co najważniejsze – szanować. Nastął czas, o którym marzyli Jerzy Giedroyc i Bohdan Osadczuk.* Słowa te zachęcają do przypomnienia tekstów autorów z kręgu paryskiej „Kultury”, choćby pourywanymi fragmentami pod tą symboliczną flagą Oksany Briuchoweckiej. Tekstów, których lekturę urywają dziś wojenne komunikaty z walczącej Ukrainy:

153. dzień rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Cała linia frontu staje się statyczna, to pierwsza oznaka, że wojna ma teraz charakter pozycyjny. A dalej: Poranek, wieś Zatoka, żadnych baz, żadnych żołnierzy. Zniszczone osiedle. Rosyjscy terroryści chcieli sobie postrzelać...

Przywołany przez prezydenta Zełenskiego Giedroyc już w latach 50. wypracował z Juliuszem Mieroszewskim założenia polskiej polityki wschodniej „ULB”. Zakładała suwerenność Ukrainy, Litwy i Białorusi jako niezbędną dla niepodległości Polski, gdyż zdominowanie ich przez Rosję otwiera drogę do zniewolenia Polski. Drugi z wymienionych przez Zełenskiego – Osadczuk – tak pisał o Giedroyciu:

„Hardy litewsko-polski arystokrata-demokrata. Przypominał mi Piłsudskiego, który był jego bohaterem i wzorem. Maisons-Laffitte było dla Jerzego Giedroycia rodzajem Sulejówka, z którego potajemnie lub otwarcie, zależnie od sytuacji i potrzeb, kierował Rzeczpospolitą Czworoga Narodów: Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Usiłował nadrobić pomyłki swych poprzedników. Wielki kanclerz tej symbolicznej, niezrealizowanej Rzeczypospolitej (*Tygodnik Powszechny*, 2000). Bez «Kultury», czyli bez Jerzego Giedroycia, polsko-ukraińskie pogranicze mogłoby dziś być polsko-ukraińskim Kosowem – wzajemną mordownią” (*Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, Wydawnictwo UMCS, 2001).

Bohdan Osadczuk to ukraiński publicysta „z berlińskim adresem”. Od lat 50. jeden z najbliższych współpracowników „Kultury”. „Hetman koronny Wielkiego Księstwa ULB pod berłem Redaktora Jerzego Giedroycia”. W „Kulturze” (nr 7 – 8, 1977 r.) napisał: „Jakże mam wyrazić przyczyny mego polonofilstwa? Jak opowiedzieć, dlaczego lubię Polaków i skąd powstała koncepcja czynnego zaangażowania na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego? W «Kulturze», znalazłem to, o co walczyłem w rozmowach z moimi polskimi rówieśnikami w czasie wojny i po wojnie. O śmiałość nowych propozycji, o przewyciężenie wiekowych i niedawnych uprzedzeń, o zrozumienie naszych wspólnych interesów i konieczności w imię wspólnej wolności”.

Kolejny dzień inwazji na Ukrainę. Rosjanie zaatakowali port w Odessie. Uderzenie raketowe trafiło w jeden z budynków... Ciężkie walki w obwodzie chersońskim, gdzie Ukraina kontynuuje ofensywę przeciw siłom rosyjskim...

„Rosjanie Ukraińców nigdy nie doceniali – kartkuję Juliusza Mieroszewskiego – i nie doceniają ich nadal – o tyle zawsze przeceniają i nadal przeceniają Polaków. Widzą nas zawsze jako rywali aktywnych lub tylko potencjalnych – niemal zawsze jako rywali. Historia uczy nas, że Rosja dominująca na obszarach ULB jest rywalem nie do pokonania. Z rąk zwycięskiego rywala nie można ocze-

kiwać niczego innego prócz niewoli” (1974 r.).

I dalej Mieroszewski na stronach „Kultury”: „Wszystkie tak zwane *lost causes* – utracone sprawy – są zwykle w oczach pragmatyków utopijne. Historia uczy nas, że wiele utraconych spraw doczekało się realizacji i tym samym utraciło swą utopijność. Historia uczy nas również, że pragmatyzm bywa często realizmem na krótką metę. Czy realizm na krótką metę jest realizmem? Przyszłość to nie jest logicznie zaprojektowane następne piętro gmachu teraźniejszości. Gdyby tak było – futurologowie, socjologowie i ekonomiści mieliby zawsze i we wszystkim rację. W rzeczywistości przyszłość jest realizacją utopijnych snów i marzeń ludzi i narodów. Przyszłość – gdy staje się rzeczywistością – często przekracza najśmielsze sny i marzenia, częściowo zdradza wczorajsze utopie. Niemniej wydaje mi się, że utopie, to znaczy sny, marzenia, pragnienia tak jednostek, jak i społeczeństw – są realniejszym budulcem przyszłości niż wszystkie logiczne dedukcje futurologów” (1975 r.).

„Osobiście nie wierzę w powodzenie jakiegokolwiek wielkiej inicjatywy europejskiej bez udziału Niemiec. Przebudować można Europę tylko poprzez Niemcy i jestem przekonany, że w federacyjnej przebudowie Europy kryje się wielka szansa przyszłych Niemiec. Jeśli jej nie dostrzegą, będą nadal tylko tym, czym były dotąd – to jest wielkim „małym państwem”, które wygrywa wszystkie europejskie kampanie i przegrywa wszystkie wojny światowe” (1954 r.).

„Naszą myśl polityczną cechuje z jednej strony megalomania, z drugiej kunktatorstwo i uwiąd. Trzecią wojnę światową widzimy w perspektywie drugiej wojny światowej” (1951 r.). „Nie trzeba być jasnowidzem, aby przewidywać, że owa trzecia wojna światowa, jeżeli wybuchnie – wybuchnie pomiędzy dwiema pozaeuropejskimi potęgami. I w tym sensie nie będzie to wojna europejska. Będzie to wojna Azji z Ameryką między innymi i o prymat nad Europą” (1950 r.).

Urywam tę lekturę (na tydzień?).

LESZEK TURKIEWICZ
turkiewicz@free.fr